

ISIL przygotowuje się do inwazji na Europę

20 lutego 2015

Turecki wywiad (MIT) zaalarmował siły bezpieczeństwa w sprawie trwającej od pewnego czasu infiltracji kraju przez dżihadystów wysyłanych do Turcji przez Państwo Islamskie (ISIL). Według wywiadu terroryści planują m.in. zamachy na zachodnie ambasady w Turcji. Z informacji wywiadu wynika, że około trzech tysięcy dżihadystów skoncentrowanych w pobliżu tureckiej granicy przygotowuje się do jej przekroczenia. Część ma za zadanie podjęcie działań w Turcji, inni – przedostanie się do europejskich krajów NATO przez terytorium Bułgarii z zamiarem podjęcia działań przeciwko krajom NATO. Władze tureckie w ostatnich miesiącach deportowały ze terytorium swojego kraju ponad tysiąc cudzoziemców podejrzanych o to, że próbują przez Turcję dostać się do Syrii lub Iraku, aby wstąpić do oddziałów ISIL. Z tego samego powodu odesłały z granicy 7 800 osób, które próbowały wjechać do Turcji.

Tymczasem, według europejskich służb specjalnych, bojownicy Państwa Islamskiego z Libii planują inwazję na Europę. W planach jest przedostanie się dżihadystów łodziami na należącą do Włoch Lampeduzę. Potem przebywający pod przykryciem imigrantów islamiści ujawnią się na rozkaz i zaatakują. Jeśli traktować poważnie zapewnienia ideologów ISIL, celem jest zdobycie Rzymu, jako symbolicznej stolicy chrześcijaństwa. Jeszcze 10 lat temu byłoby to nie do pomyślenia, ale obecnie nie wygląda to już fantastycznie. Zwolennicy Państwa Islamskiego są już na kontynencie europejskim i rozmnażają się w przeciwieństwie do Europejczyków korzystając chętnie z pomocy społecznej oferowanej im przez zachodnie państwa opiekuńcze.

Bez zniszczenia Libii na skutek zachodniej interwencji nie doszłoby do „irakizacji” tego kraju, a w konsekwencji

anarchii, zniszczenia i masowej śmierci. Tak jak wcześniej widzieliśmy serię ewidentnie inspirowanych przez siły zewnętrzne „Arabskich Wiosen”, tak teraz w miejsca zdewastowane poprzez obalenie silnej władzy w naturalny sposób wchodzi fundamentaliści kojarzeni z Państwem Islamskim. Fundamentalisci islamscy od dłuższego czasu usiłują sprowadzić wojnę do Europy. Były już zamachy w Madrycie, Londynie, a ostatnio również w Paryżu i w Kopenhadze, ale to wszystko uznano za incydenty. Celem jest otwarcie frontu na naszym kontynencie i dlatego Państwo Islamskie szykuje inwazję na dużą skalę. Najbardziej prawdopodobnym celem wydaje się być Rzym, a pierwszy krajem, który się z tym zmierzy ze względu na usytuowanie geograficzne, będą Włochy.

Nie ma najmniejszego śladu powiązań imigracji i terroryzmu – stwierdził włoski minister spraw wewnętrznych. Po raz kolejny zdementował pogłoski, jakoby wraz z uchodźcami drogą morską do Włoch dostawali się także terroryści. Sugestia taka pojawiła się ostatnio w prasie brytyjskiej. Powołując się na przechwycony list propagandysty Państwa Islamskiego jej dziennikarze stwierdzili, że bojownicy mogliby się ukrywać wśród dziesiątków tysięcy imigrantów docierających do Włoch z portów libijskich. Nie po raz pierwszy minister Angelino Alfano oświadczył, że nie ma na to żadnych dowodów. Szef resortu spraw wewnętrznych zapewnił, że kontrole nielegalnych imigrantów są skrupulatne i gdyby byli wśród nich terroryści, zostaliby na pewno zidentyfikowani. Włosi nie mają natomiast wątpliwości, że w coraz większym stopniu zyski z przewozu ludzi przez Cieśninę Sycylijską czerpią osoby związane z Państwem Islamskim. Dlatego tak bardzo zależy im na zatrzymywaniu przemytników ludzi. W ubiegłym roku aresztowano ich około trzystu.

Wojna z terroryzmem, rozpoczęta oficjalnie w 2001 roku przez George’a Busha, trwa do dzisiaj i wszystko wskazuje na to, że potrwa jeszcze przez długi czas. Barack Obama chce aby Kongres przyjął nową rezolucję, dzięki której wojna z terroryzmem

zostanie oficjalnie przedłużona o kilka następnych lat.

Samozwańcze Państwo Islamskie utworzone przez Abu Bakr al-Baghdadiego, który według informacji podanych przez Edwarda Snowdena jest agentem Mossadu, mimo przeprowadzanych nalotów w Syrii i Iraku wcale nie słabnie a wręcz przeciwnie – ciągle rośnie w siłę, a organizacje popierające radykalistów znajdują się już w wielu krajach. Całkiem niedawno Barack Obama poprosił Kongres aby zezwolił na użycie siły militarnej przeciwko ISIL w Iraku i Syrii. Prezydent USA chce, aby zatwierdzono rezolucję, która zakazuje trwałego używania wojsk, ale pozwoli na angażowanie się w konflikt z terroryzmem przez następne 3 lata.

Jednak rezolucja mówi o czymś więcej. Chodzi o użycie sił przeciwko wszystkim organizacjom związanym z ISIL, a wojna z terroryzmem nie będzie posiadała żadnych ograniczeń geograficznych. Oznacza to więc, że jeśli USA uzna jakąś organizację za terrorystyczną, nieważne czy będzie to gdzieś na Bliskim Wschodzie czy w Afryce, Amerykanie będą mogli dokonać interwencji w dowolnym kraju. Należy zwrócić również uwagę na to, że rezolucja po jej wprowadzeniu będzie ważna przez 3 lata, czyli będzie obejmować także przyszłego prezydenta USA, który będzie mógł kontynuować wojnę z terroryzmem, tak jak Obama kontynuuje ją po George'u Bushu.

Jak wiadomo, „stolicą” tzw. Państwa Islamskiego jest syryjskie miasto Raqqa, natomiast prezydent Baszar al-Assad domagał się, aby USA ustaliły z nim wszelkie działania, jakich chcą podjąć na terenie tego kraju. Stany Zjednoczone oczywiście tego nie zrobiły, a wkroczenie amerykańskich wojsk do Syrii będzie naruszeniem prawa międzynarodowego. Assad powiedział w niedawnym wywiadzie, że nie chce mieć w swoim kraju żadnej interwencji zbrojnej ze strony obcych państw, ponieważ Syria „nie może być w koalicji, która wspiera terroryzm”. Zatem wysłanie amerykańskich żołnierzy do Syrii będzie traktowane jako agresja na suwerenne państwo, a co za tym idzie, dojdzie do bezpośredniej konfrontacji zbrojnej między tymi krajami.

Syria ogarnięta jest wojną domową od 4 lat a wielu obserwatorów wojny na Bliskim Wschodzie zwraca od dłuższego czasu uwagę na to, że ISIL może posłużyć jako pretekst do interwencji zbrojnej w Syrii, skoro dozbrajanie umiarkowanych terrorystów nie pozwoliło odsunąć Assada od władzy. Interwencja ta właściwie ma miejsce już dziś w pewnym sensie, odkąd Amerykanie i pozostałe kraje zachodnie atakują bojowników z powietrza. Jednak tym razem mówimy o wprowadzeniu ograniczonej liczby wojsk naziemnych w Iraku, prawdopodobnie również w Syrii i wielu innych krajach. Zobaczymy również jaka będzie reakcja Putina, który jak wiadomo popiera syryjski rząd, ale Rosja zajęta wspieraniem separatystów na Ukrainie być może nie będzie w stanie pomóc w Syrii w obliczu nowego zagrożenia.

Autorstwo: jkl (1, 4), admin ZnZ (2, 3), John Moll (5-9)

Źródła: Lewica.pl, Zmiany na Ziemi

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”